25 Kto pragnie obrony swych warsztatów pracy niech głosuje na listę 25

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Niedziela 22 maja 1927 r. | Cena 30 gr.

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Nr. 32-33 | WARSZAWA—ŁODŹ—POZNAN—KRAKÓW—LWOW—WILNO | Rok I

Bóg, Ojczyzna i Człowiek Pracy!

Niezapomniany Bolesław Prus w swej „Lalce“ wskazał jako najszczytniejsze godło człowieka hasło:

„Bóg, ziemia i prosty człowiek“.

W haśle tem są zawarte najszczytniejsze ideały Polaka — wiara w Stwórcę, umiłowanie ziemicy ojczystej i ukochanie człowieka pracującego, w pocie czoła zdobywającego chleb powszedni.

Określenie więc Prusa łączy najtrafniej trzy najważniejsze momenty, które są podstawą narodowego i społecznego życia.

Dlatego też wywieszana przez Endecję dewiza „Bóg i Ojczyzna“ nic nie mówi, gdyż pod nią może się podpisać każdy Polak. Jeżeli jednak przyjdzie chwila na określenie swych **obowiązków względem Ojczyzny,** to inaczej będzie je pojmowała każda warstwa społeczeństwa.

Obszarnik, nie chcąc płacić podatków, będzie się domagał tanich kredytów i prawa wywożenia produktów rolnych zagranicę, by lokować pieniądze w bankach angielskich. To samo przemysłowiec.

Robotnik zaś chce pobierać jak największe płace, korzystać ze świadczeń socjalnych i również płacić jak najmniej podatków.

Któż więc ma ponosić ciężar utrzymania państwa?

Rządy p. Głąbińskiego, Witosa i Grabskiego rozwiązały to zagadnienie w sposób bardzo prosty, wkładając ciężar ten na barki

miast i stanu średniego.

I po ośmiu latach gospodarki endeckiej w magistracie oraz rządów Chjeno-Piasta,

rzemieślnik, drobny kupiec i pracownik umysłowy

doszli do przekonania, że podczas zawarcia sojuszu z Endecją, zostały przed nimi ukryte ekonomiczne hasła programowe i że ta spółka im nie dogadza.

Bo godło „Bóg i Ojczyzna“—było w rzeczywistości uważane za hasło:

„Bóg, ojczyzna, obszarnik i wielki przemysłowiec“.

Stan średni ocknął się wreszcie, zrozumiał, że nadużyto jego zaufania, wykorzystano jego niedoświadczenie i kazano mu w ciągu długich lat płacić rachunki państwowe za

obszarników i fabrykantów.

Nastąpiło wiec na terenie całej Polski zjednoczenie stanu średniego pod hasłem **„Bóg, Ojczyzna i Praca“.**

Teraz już wiadomo, kto należy do warstw średnich, kto może w ich imieniu rządzić — tylko ludzie pracy!

Nie p. Michalski, pełnomocnik banków i obszarników, nie p. Ponikowski, reprezentant wielkich przemysłowców, lecz zjednoczenie wszystkich, stojących na gruncie narodowym, których podstawowem źródłem utrzymania jest

umysłowa czy fizyczna praca.

Wszystko jedno, czy to będzie praca przy warsztacie szewckim, ślusarskim, drobnego kupca czy też właściciela drobnego warsztatu przemysłowego.

Bo — miernikiem i wykładnikiem cywilizacyjnej i kulturalnej **wartości każdego narodu jest praca.**

Uszanowanie zaś i utrzymanie każdego warsztatu pracy jest najświętszym obowiązkiem rządu i społeczeństwa.

Stając więc w niedzielę dn. 22 maja do urn wyborczych, musimy dokładnie zdać sobie sprawę z tego, komu powierzymy obronę swych interesów w samorządzie — czy adherentom obszarników i wielkich przemysłowców, czy też ludziom z naszego środowiska — ludziom, nie wstydzącym się pracy rąk —

ludziom pracy.

Tych ludzi pracy zarówno ze sfer inteligencji pracującej, której całym kapitałem jest posiadana wiedza fachowa, czy też ze sfery rzemieślniczo-kupieckiej, której kapitałem jest drobny warsztat pracy, reprezentuje jedynie

lista Nr. 25,

wystawiona przez **Zjednoczone Komitety Wyborcze Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.** Jeżeli więc chcecie, aby w samorządzie zasiedli ludzie pracy, głosujcie więc na tę listę jednomyślnie! Głosujcie jak jeden mąż!

Głosujcie nietylko sami, lecz zwróćcie też baczną uwagę na to, by żaden głos się nie zmarnował.

Aby głosowali na listę Nr. 25 wasze **żony, dzieci, domownicy, znajomi i sąsiedzi.**

W niedzielę, dn. 22 maja, poświęćcie cały swój czas, wyrzeknijcie się odpoczynku i pomóżcie do walnego zwycięstwa

listy Nr. 25.

Każdy głos oddany na inne listy przyczyni się do zwycięstwa tych, którzy was w ciągu ośmiu lat gnębili podatkami i socjalizacją, a każdy głos niewyzyskany powiększy zwycięstwo żydów, socjalistów i komunistów.

Idźmy więc wszyscy na szańce wyborcze! Głosujmy wszyscy solidarnie na listę **ludzi pracy — na Nr. 25!**

Jan Kord.



JAN KILIŃSKI:

Błogosławię listę № 25, jednoczące się polskie mieszczaństwo, rzemieślników, drobnych kupców i inteligencję pracującą!

Przeklinam listę № 12, łączącą Targowiczan, ludzi, którzy mają na ustach „Boga i Ojczyznę“, a w sercu obłudę i zdradę!

GŁOSUJCIE WSZYSCY NA LISTĘ № 25!

„SUIS ET SIBI“ PANA ILSKIEGO

Na jednym z wieców przedwyborczych, zwołanym przez 12-stkę, przemawiał dr. filozofji, p. poseł, wiceprezydent i wielkorządca MZZW w jednej osobie, p. K. Ilski. Całe przemówienie p. Ilskiego było wielkim hymnem pochwalnym dla siebie samego.

M. in. pan Ilski chełpił się tym, że budżet miasta z 60 milj. w roku 1924 wzrósł tylko do 72 milj. w roku 1927. Bagatelka, tylko o 12 miljonów! Natomiast nie mówił o tem, że za jego gospodarki kupiono 20 samochodów do zamiatania ulic kosztem przeszło miljona złotych. Ponieważ stwierdzono, że samochody te dla bruków warszawskich są nieodpowiednie, więc zmarnowano miljon złotych, że kilka domów w Warszawie grozi runięciem, że kilka tysięcy bezdomnych mieszka w barakach, urągającym prymitywnym zasadom budynków mieszkalnych, że chorzy w szpitalach z braku miejsc leżą na podłogach, że w r. 1926 płatnicy miejscy samych kar i kosztów zapłacili 1.600.000 zł. i w tym że roku dokonano kilkaset tysięcy egzekucji, że z preliminowanego na 1927 r. budżetu w sumie 72 milj. zł. same wydatki personalne mają pochłonąć 33 milj. że kina płacą 100% podatki, a restauratorzy 30%, a wszystkich pozycji podatków miejskich jest 42. Gdyby te kika słów prawdy powiedział p. Ilski na wiecu, to słuchający go grzecznie jego nieliczni słuchacze zaprotestowaliby przeciwko ujmującej gospodarce p. prelegenta.

Zdawałoby się, że pan Ilski po tym wiecu trochę odpocznie. Aliści, dnia 5-go b. m. w pismach ukazał się list otwarty p. Ilskiego, w którym autor wypiera się rządzenia Wydz. Zaopatrywania, twierdzi również, że 14 lat pracuje w obronie polskiego rzemiosła i kupiectwa, że bronił i będzie bronić każdej placówki polskiej, wreszcie, jak gdyby był pewnym, że jeszcze będzie rządzić miastem, zapowiada wiele dobrodziejstw dla polskiego rzemiosła.

Pan Ilski pisząc ten list w czwartek zapomniał co mówił na wiecu w sobotę. Tam twierdził, że prowadząc Wydz. Zaopatrywania przez rok sprzedał 136.000 ton węgla, 12.000.000 kilogr. cukru i t. d. i przedstawił to zebranym jako wielką swoją zasługę. List ten jest politycznym samobójstwem p. Ilskiego. Nikt prawdziwie zasłużony nie będzie nawet wspominać o swoich zasługach, a cóż dopiero wychwalać się i narzucać, nie będąc pewnym, czy się pozostanie na stanowisku!

Dosyć się nabroiło przez 8 lat, aby rzemieślnik i kupiec mógł zapomnieć o tem, — nie pomoże i list otwarty. Mieszczaństwo Warszawskie już wie dobrze, komu swe głosy oddać, **to jest tylko na listę Nr. 25.**

Ergo.

P.P.S. a konsolidacja żywiołów centrowych

Skonsolidowanie żywiołów Centrowych w Polsce jakie się dokonało w związku z wyborami do Rady Miejskiej Miasta Stołecznego Warszawy, nie daje spokoju naszym socjalistom. Nawet prasa KOPSA aczkolwiek usposobiona wrogo wobec Zjednoczonych Komitetów Wyborczych Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej, pogodziła się z faktem dokonanym powstania Bloku Centrowego — i jedynie z Obozu Socjalistycznego padają raz po raz na łamach „Robotnika" zatrute pociski, wymierzone w środkowy odcinek wielkiego frontu politycznego Polski.

Pominąwszy na tem miejscu, cały szereg złośliwości z jakiemi powitał „Robotnik" powstanie Bloku Centrowego, chcielibyśmy podjąć jedynie rękawicę, rzuconą w gorączce partyjnego zaślepienia przez P. Niedziałkowskiego, pod adresem Zjednoczonych Komitetów Wyborczych Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

O cóż to chodzi P. Niedziałkowskiemu, gdy w artykule swym p. t. „Nieszczere hasło" stara się przekonać swych czytelników, że przecież walka o samorząd, nie może toczyć się pod hasłami „fachowości gospodarczej", lecz musi, ale to wprost koniecznie, rozegrać się na płaszczyźnie politycznej.

P. Niedziałkowski zapomina, że szerokie masy ludności miasta, to znaczy inteligencja pracująca i t. zw stan średni dosyć mają właśnie polityki byłej Rady Miejskiej, bez względu na to czy była to polityka ślepa na prawe czy na lewe oko, i że masy chcą od przyszłych ojców miasta nie tych czy innych haseł politycznych, lecz poprostu dobrych bruków, wygodnej komunikacji, domów mieszkalnych, pracy, ogrodów, bibljotek, szkół, szpitali i mądrego a oszczędnego gospodarowania groszem, płynącym z ich kieszeni. Pan Niedziałkowski nie może czy też nie chce zrozumieć, że ugrupowania centrowe, wysuwając przy tych wyborach na pierwszy plan hasła gospodarcze i odbarwiając je politycznie — trafiły w sedno zagadnienia, zjednując dla siebie jawną sympatję szerokich rzesz obywateli miasta.

To nie jest wcale „Maskarada" Panie Niedziałkowski, jak to pan nazywa, lecz istotne zrozumienie i wyczucie potrzeb i dążeń większości obywateli, którzy dość mają demagogji politycznej prawicy i jej wyzysku warstw pracujących, ale również mają dosyć socjalistycznych frazesów.

Ogół obywateli stojących na gruncie ładu, praworządności, poszanowania pracy nie znajdował dla siebie miejsca w ramach dotychczasowych stronnictw politycznych w Polsce, z których jedne broniły wyłącznie kapitału i kapitalistów, a drugie wyłącznie interesów warstw robotniczych, pośrednio tylko i w bardzo małej mierze troszcząc się o potrzeby inteligencji, a zupełnie zapominając o interesach drobnego rzemiosła i kupiectwa.

Logicznem następstwem tego stanu rzeczy, musiało być obudzenie się w tych warstwach świadomości o potrzebie samoobrony społecznej, czego widomym wyrazem jest skrzepnięcie wewnętrzne tych żywiołów i powstanie wielkiego bloku centrowego.

Do bloku tego przymknęła nietylko ta wielka masa, jak dotąd bezpartyjna inteligencji i stanu średniego, lecz coraz bardziej przerzedzają się szeregi zarówno endecji jak i P. P. S., skąd uchodzą ci wszyscy, którzy w tych ramach mieścili się tylko z konieczności.

Tu dochodzimy do źródła zaniepokojenia, troski, wreszcie wściekłości p. Niedziałkowskiego, który doskonale zdaje sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo tkwi w zblokowaniu się żywiołów centrowych dla P. P. S., która ze stanowiska rzekomego zresztą rzecznika interesów inteligencji, zejść musi na własne ciasne podwórko potrzeb wyłącznie robotniczych.

Twórca zdrowego centrum



Poseł Marjan Zyndram-Kościałkowski

Czołowy kandydat listy wyborczej Nr. 25 do rady miejskiej m. st Warszawy poseł Marjan Zyndram Kościałkowski — urodził się w ziemi kowieńskiej. Od wczesnych lat swej młodości brał udział w walkach o niepodległość. Ukończywszy szkołę średnią w Petersburgu — jest już w roku 1911, jako student politechniki w Rydze komendantem nad bałtyckiego „Związku walki czynnej". W tym charakterze współdziałał z organizacjami bojowo-niepodległościowemi, pozostającemi pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego — a od chwili wybuchu wojny, jest współtwórcą P. O. W. w Warszawie.

Z początkiem 1915 r. objął stanowisko komendanta oddziałów lotnych wojsk polskich.

Z końcem r. 1915 w randze podporucznika wstępuje do Legjonów, gdzie dowodzi plutonem I-szej brygady. W listopadzie 1918 r. kieruje w całej Polsce akcją rozbrajania Niemców. Podczas kampanji polsko bolszewickiej otrzymuje w walkach o Wilno szarżę majora, stoi na czele organizacji „Strzelców Nadniemeńskich", później zaś „Związku Obrony Ojczyzny".

W r. 1920 organizuje drugą wyprawę wileńską. Na czele grupy operacyjnej swego imienia przyczynił się w dużym stopniu w krwawych bojach do ponownego zdobycia Wilna, za co zostaje odznaczony krzyżem Virtuti Militari oraz kilkakrotnie Krzyżem Walecznych.

W r. 1922 uzyskuje z okręgu wileńskiego, mandat posła na sejm.

Przeciwstawiając się stanowczo hasłu wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania, lansowanemu przez stronnictwo „Wyzwolenia", uważając hasło to za bolszewizujące masy, wprowadzające w życie państwa bezprawie i przeczące prawu własności prywatnej — wraz z dr. Bartlem, dr. Barańskim, senatorami Wysłouchem, Krzyżanowskim i innymi, występuje z „Wyzwolenia", zakładając „Partję Pracy", na czele której staje obecny wicepremjer prof. dr. inż. Kazimierz Bartel.

Poseł Marjan Kościałkowski, w ciągu krótkiego czasu, potrafił na terenie sejmu zdobyć zaufanie i szacunek nietylko wśród przyjaciół politycznych, lecz i stronnictw, stojących na wręcz przeciwnym biegunie ideologji.

Do każdego bowiem zagadnienia podchodzić zwykł, jak tego niejednokrotnie dowiódł — bez demagogji, bez rozpolitykowania i klasowego, czy partyjnego punktu widzenia. Ujmował je ściśle rzeczowo, a przedewszystkiem z punktu widzenia dobra państwa i najszerszych mas jego obywateli.

Jako prezes „Partji Pracy" rozpoczął wielkie dzieło stworzenia polskiego, demokratycznego centrum państwowo-twórczego, któreby interesy stronnictw umiało podporządkować interesom państwa, a którego ideologja eliminowałaby od środkowe wpływy partji skrajnych —centrum — które mogłoby zjednoczyć wokół siebie wszystkie żywioły, stawiające dobro publiczne ponad doraźne korzyści koterji i klik.

Po wypadkach majowych, jako jeden z bezpośrednich współpracowników Marszałka Piłsudskiego — bierze czynny udział w akcji wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej i pracach sejmu jest wiceprezesem Komisji wojskowej referentem budżetu wojskowego i członkiem Komisji budżetowej. Energją i umiejętnem zyskiwaniem zwolenników dla reprezentowanych przez się koncepcyj przyczynia się niejednokrotnie do złagodzenia zatargów, pomiędzy rządem a sejmem i do uzyskania przez rząd nietylko preliminarzy budżetowych, lecz i potrzebnych pełnomocnictw do skutecznego rządzenia krajem. W swych wystąpieniach sejmowych, bronił nietylko spraw wojskowych, lecz niejednokrotnie zabierał głos w sprawach polityki wewnętrznej oraz **popierał energicznie słuszne postulaty pracującej inteligencji, mas rzemieślniczych i drobnego kupiectwa.**

Rzeczy wielkie i małe

Wybujałość naszych umysłów, charakterów i poczynań nieraz jest zdumiewająca. Umysły polaków częstokroć przypominają wielką latarnię morską, która świeci daleko i wysoko, a najbliżej jest pogrążona w ciemności zupełnej.

Widzimy wielkie cele, lecz koło siebie nie widzimy dróg najbliższych, prowadzących do urzeczywistnienia tych wzniosłych zamierzeń.

Nie posiadamy zmysłu organizacyjnego, tworzymy często w jednej dziedzinie dzieła zanadto doskonałe, nie obejmujące całości, która winna być więcej ujednostajniona. Mamy wspaniałe niektóre szkoły, teatry, tramwaje, instytucje obok innych, niedociągniętych nawet do najelementarniejszych wymagań kultury.

Najprostsze rzeczy wymykają się uwadze naszych umysłów, a te najprostsze wraz z ważniejszymi stanowią dopiero całokształt konieczne potrzebny w organizmie życia społecznego i państwowego.

Miasto nasze ma prześliczne gmachy, ogrody, ale nie przedstawia jednak całości kulturalnej, bo o niej stanowią drobne, a konieczne przepisy i zarządzenia. Domy przedstawiają obraz strasznego opuszczenia nieraz nawet w centrum miasta, a cóż dopiero na krańcach i przedmieściach.

Jeżdżące za szybko na nasze warunki samochody ciężarowe i osobowe opryskują błotem domy do wysokości pierwszego piętra i ubrania mieszkańców, niszcząc tym sposobem mienie ludzkie i dając obraz bezładu.

Wyszedłszy na miasto w niepogodę, wraca się od stóp do głów obłoconym przez oszalałe samochody, czasem nawet na węższych ulicach w oczy i w nos uliczne błoto przechodniom się dostaje.

Nasze zaplute ulice są też dowodem niekulturalności społeczeństwa i za małego zajęcia się czynników miarodajnych napozór drobnemi temi sprawami, dającemi obraz niehigienicznej i niekulturalnej naszej ulicy.

Ulica może stać się szkołą kultury dla mas, jeżeli otoczymy ją baczną, a drobiazgową opieką, spostrzegając nietylko piękno poszczególnych gmachów, lecz całokształt drobnych napozór przejawów życia ulicy.

Widzimy naprzykład grozę bezrobocia, a nie zdajemy się widzieć strasznego zanieczyszczenia domów, bram, podwórz, klatek schodowych, jako zaniedbanych terenów pracy.

Jest więc roboty masa, tylko nie zatrudniamy nią ludzi, obdarzając ich jałmużną, zamiast pracą, gdyż tej zorganizować nie zawsze umiemy.

Jeżeli nawet właściciela nie stać na utrzymanie w porządku swojego domu, to można mu go odświeżyć kosztem wypłacanych darmo stawek bezrobocznym odpowiednim fachowcom, obmyśliwszy sposób odzyskania poczynionych wkładów.

Właściciel spłacić może ratami należność lub w większych domach można lokatorów obciążyć tem świadczeniem, które zapewni im kulturalne otoczenie i zdrowotne warunki.

Te drobne napozór rzeczy poruszam, bo one nam wykazują, że mamy umysły daleko widzące, a nieogarniające mniejszych i bliższych spraw do załatwienia koniecznych. Drobne przyczyny powodują największej wielkie skutki o czem zawsze pamiętać należy i usuwać małe przeszkody dążące do wyższych celów i zamierzeń.

Pragnąc wytworzyć obraz kulturalnego społeczeństwa, musimy zająć się całą masą drobnych zarządzeń, praw, nim będziemy mogli dawać ujście naszym upodobaniom, tworzenia pojedyńczych wspaniałych gmachów, szkół, teatrów i t. d. Planowość i celowość oraz wnikanie w drobne sprawy naszego życia, stworzy właściwy rozkwit, kultury naszego Państwa.

Anna Brzezińska.

LUDZIE PRACY stojący na czele listy № 25

Inż. Jan Rogowicz

Ur. w Warszawie w r. 1881, syn znanego lekarza, dyplom inżyniera uzyskał na Politechnice Warszawskiej, następnie ukończył Instytut Cukrownictwa i Przemysłu Spożywczego w Berlinie i studjował ekonomję na tamtejszym uniwersytecie, poczem przez szereg lat pracował w polskim przemyśle cukrowniczym i budowlanym.

Na polu samorządowym inż. J. Rogowicz rozpoczął pracę już w r. 1916, za okupacji niemieckiej, jako członek prezydjum



pierwszej Rady Miejskiej, pracując w szeregu komisji radzieckich. Wysuwany był również przez centrum, jako kandydat na wiceprezydenta miasta.

Wybrany do Rady z listy demokratycznej inż. Rogowicz również zasiadał jako członek prezydjum i wiceprezes Koła Gospodarczego, które przeciwwstawiało się polityce prowadzonej przez prawicową większość radziecką Zasiadał w Komisjach i Radzie teatralnej.

W czasie wojny inż. Rogowicz brał czynny udział w życiu politycznym jako działacz obozu niepodległościowego, był jednym z założycieli a następnie wiceprezesem Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych. Za działalność antyniemiecką był aresztowany przez okupantów. Od początku wojny inż. Rogowicz, pracuje na licznych polach działalności społecznej jak w Radzie Głównej Opiekuńczej, w Radzie Stow. Techników i t. p.

Po ogłoszeniu niepodległości Polski w r. 1918, inż Rogowicz brał czynny udział w organizowaniu Min. Pracy i Opieki Społecznej, poczem, jako naczelnik wydziału Przemysłowego i rzeczoznawca był w r. 1919 delegatem Rządu na 1-szej Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie. W czasie najazdu bolszewików p. Rogowicz wstępuje do wojska jako ochotnik. Zwolniony w 1921 r. powraca na swą placówkę przemysłową w Warszawie, którą kieruje do chwili obecnej.

Będąc członkiem Rady Miejskiej inż. Rogowicz stale bronił interesów stanu średniego, rzemieślników i drobnych kupców. Inteligencja pracująca stolicy również znajdowała w nim swego gorliwego rzecznika i obrońcę.

Pracując nad zbliżeniem narodów słowiańskich a w szczególności czesko-polskim zorganizował i stanął na czele Tow. Polsko-czechosłowackiego w Warszawie.

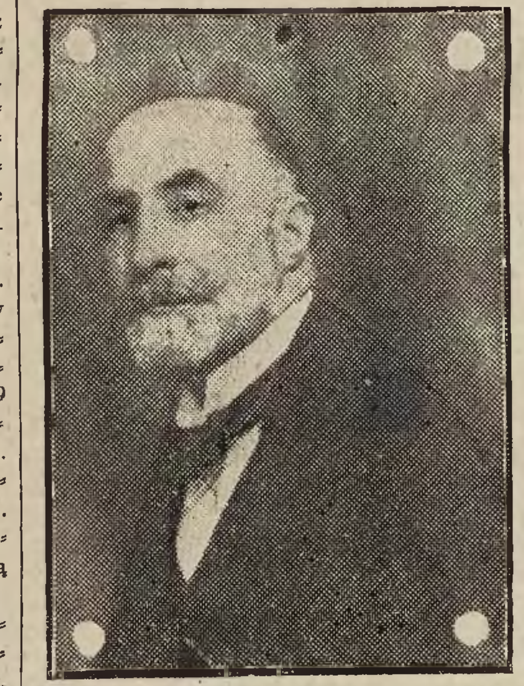
Inż. Rogowicz w ostatnich latach pracuje usilnie nad zorganizowaniem i konsolidacją polskiego mieszczaństwa i obecnie piastuje zaszczytną godność Prezesa Rady Zjednoczenia Stanu Średniego.

Mieszczaństwo polskie ma w nim swego prawdziwego przyjaciela i obrońcę.

Cieszący się powszechnym szacunkiem w szerokich sferach stolicy, ceniony dla swej pracowitości i zalet osobistych inż. Rogowicz jest znawcą spraw samorządowych i potrzeb świata pracowniczego.

Ludwik Ewert

Urodzony w roku 1863 w Kielcach, ukończył Wyższą Szkołę Handlową Kronenberga, poczem poświęcił się pracy w przemyśle.



poświęcał czas i niewyczerpany zasób energji na organizowanie pracy i opieki społecznej dla ewakuowanych i uchodźców z

Od r. 1896 do listopada 1918 r. przebywał w Rosji. W czasie wojny europejskiej kraju, rozproszonych po całej Rosji, biorąc równocześnie żywy udział w ruchu wolnościowym i stając na jego czele z p. Lednickim.

P. Ludwik Ewert jest osobistością znaną i cenioną przez liczne rzesze tych biednych i nieszczęśliwych, których w ponurych dniach niewoli i tułaczki otaczał troskliwą opieką.

Po powrocie do kraju w r. 1918 stanął zdala od polityki, zajmując się jedynie. poza pracą zawodową, ciężką dolą bezdomnych, starców, kalek i bezrobotnych, traktując tę pracę opiekuńczą jako swój obowiązek, przysięgając sobie nie opuszczać rąk, póki mu życia starczy.

P. L. Ewert jest prezesem firmy „Trzaska i Michalski“, tow. Handlu ze wschodem, tow. Ubezpieczeń „Przezorność“ i Obywatelskiego Stoł. Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Dzięki jego niewyczerpanej energji i inicjatywie powstały kuchnie dla bezrobotnych pracowników umysłowych i fizicznych; tu też niezmordowanie pracuje pomimo kłód rzucanych mu pod nogi przez Magistrat i walczy o minimum egzystencji tych najnieszczęśliwszych.

Wystawiając Jego kandydaturę na naszej liście mamy na celu danie mu możności jeszcze skuteczniejszego bronienia egzystencji tysięcy istnień ludzkich.

Tadeusz Mazurkiewicz

Urodził się w r. 1887 w Dąbrowie Górniczej. Wykształcenie średnie pobierał w Warszawie, poczem ukończył konserwatorjum w Lipsku i Wydział Nauk Społecznych na uniwersytecie tamże.



Na niwie społecznej p. Mazurkiewicz rozpoczął pracę w Łodzi, stając na czele tamtejszej „Lutni“. W r. 1915 założył i zorganizował całkowicie Filharmonję łódzką, przyczyniając się tem samem w znacznym stopniu do podniesienia poziomu, potrzeb kulturalnych mieszkańców. W latach 1916—1919 był kapelmistrzem Opery Warszawskiej. W tym czasie również przyjął czynny udział w zakładaniu Związku Artystów Scen Polskich.

Wybitnie uzdolniony, pełen ogłady p. Tadeusz Mazurkiewicz w r. 1919 — 1920 pełnił z powodzeniem funkcje sekretarza Poselstwa Rzeczypospolitej w Konstantynopolu, zaś od r. 1920 — 1922 włącznie stał na czele polskiego Wydziału Konsularnego w Sofji.

Przebywając w stolicy Bułgarji, zasłużył się wybitnie dla sprawy propagandy kultury polskiej, wystawiając na scenie sofijskiej teatru wspaniały utwór Moniuszki „Halkę“.

Lista Nr. 25 jedynie reprezentuje rzemiosło

Prasa endecka zrozumiała już, iż straciła wpływy wśród rzesz rzemieślniczych, które solidarnie zgłosiły akces do Zjednoczonych Komitetów Wyborczych Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej. Mimo to endecy czynią rozpaczliwe wysiłki, aby przekonać mieszczaństwo polskie, iż tylko „Kops“ dba o rzemiosło i umieścił jego przedstawicieli na czołowych miejscach swej listy.

Wystarczy jednak porównać listę Kopsu z listą Zjednoczonych Komitetów Wyborczych Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej Nr. 25, aby przekonać się, jak po macoszemu potraktowała endecja interesy rękodzielnika.

Na liście „Kopsa“ zaś figurują: pod Nr. 9 p. F. Łopieński, właściciel fabryki bronzowych wyrobów, Nr. 13 J. Mentzel, wł. fabryki, Nr. 35 A. Jaszczołt, właściciel fabryki mebli. Wszyscy powyżsi panowie nie piastują żadnych godności w zgromadzeniach rzemieślniczych i nie cieszą się popularnością wśród rzemiosła, gdyż są raczej przemysłowcami niż rzemieślnikami.

Dopiero figurujący pod Nr. 42 W. Burcicki, jest podstarszym cechu rękawiczników.

Z powyższego wynika, że w „Kopsie“ na 50 kandydatów jest tylko jeden rzemieślnik p. Burcicki i to został umieszczony na **czterdziestem drugiem** miejscu.

Jeżeli natomiast rozpatrzymy listę Nr. 25 Z. K. W. U. G. M. to przekonamy się, iż pod Nr. 4 figuruje p. S. Zieliński, introligator, prezes Zjednoczenia *32* cechów czeladniczych rzemieślniczych, Nr. 7 J. Rogowicz, prezes Ziednoczenia Stanu Średniego, w skład którego wchodzi *12* cechów rzemieślniczych mistrzów, Nr. 10 p. A. Brzezińska, wiceprezeska koła Mieszczanek przy Związku rzemieślników Chrześcijan, zasłużona działaczka na polu wychowania młodzieży rzemieślniczej, Nr. 12 p. Brudzyński, starszy cechu fryzjerów, długoletni sekretarz Zw. Rzemieślników Chrześcijan, Nr. 19 p. H. Weber, podstarszy cechu wędliniarzy, Nr. 24 p. H. Wojtasiewicz, podstarszy cechu czeladniczego ślusarzy, Nr. 25 p. K. A. Tschhirschnitz, prezes Związku piekarzy na województwo Warszawskie, prezes spółdzielni Mistrzów Piekarzy, Nr. *32* p. Chmielewski, podstarszy cechu cukierników i Nr. 35 p. Doley Leon, prezes Koła Mistrzów Szewców, Nr. 41 p. W. Cieślak, podstarszy cechu czeladników kotlarzy, oraz Nr. 42 p. R. Reiff, starszy cechu wędliniarzy.

Z powyższego zestawienia wynika, iż na liście „Kopsa“ do pięćdziesiątego numeru figuruje 3 przemysłowców i jeden rzemieślnik, a na liście Zjednoczonych Kom. Wyb. do Nr. 42 figuruje dziesięciu reprezentantów najważniejszych działów rzemiosła, fryzjerstwa, branży spożywczej, ślusarzy, kotlarzy, cukierników i szewców.

Cyfry i osoby przemawiają same za siebie. Nie ulega więc wątpliwości, że rzemieślnicy głosować będą, jak jeden mąż, na listę Nr. 25, na której znajdują się ich reprezentanci i nie dadzą się wziąć na lep obietnic „Kopsa“, który nie broni wcale ich interesów.

Wymowa cyfr

Dziś cała ludność Warszawy wyda sąd o ośmioletniej gospodarce zarządu stolicy.

Zwolennicy zbankrutowanego Magistratu starają się zasugestjonować społeczeństwo, iż posiadając w rozwiązanej Radzie Miejskiej około 60 mandatów, zdobędą przy nadchodzących wyborach przynajmniej 40 miejsc w Ratuszu.

Złudne nadzieje!

Wystarczy, bowiem, porównać statystykę wyborców, biorących udział w wyborach w 1919 r. z ilością uprawnionych obecnie do głosowania, aby przekonać się o poważnej zmianie układu sił społecznych w Warszawie.

1919 r. na 418 tys. osób, uprawnionych do głosowania, głosowało zaledwie 171 tysięcy, czyli niecałe 41%.

Tymczasem przy obecnych wyborach posiada prawo głosu przeszło 620 tys. osób. Jeżeli również wziąć pod uwagę wzrost zainteresowanych sprawami samorządowemi, to można się spodziewać, iż do urn wyborczych stanie przynajmniej *400 tysięcy osób*.

Blok endecko-chadecki zdobył przy ostatnich wyborach samorządowych dzięki obojętności społeczeństwa 80 tys. głosów. W razie więc utrzymania swego stanu posiadania, mimo odpadnięcia od endecji całego stanu średniego i robotników, rozczarowanych „skorfanciałej“ Chadecji, endecy i chadecy nie zdobędą więcej niż 20 — 25% mandatów radzieckich.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że po odpadnięciu od „KOPSa“ przedmieść, które głosują na własną listę, wszystkie sfery pracujące umysłowo i fizycznie, rzemieślnicy, czeladnicy, drobni kupcy i przedstawiciele wolnych zawodów głosować będą solidarnie na listę Nr. 25, wystawioną przez Zjednoczone Komitety Wyborcze Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

FRYZJERZY!

Dziś dn. 22 maja r. b. wybieramy Radę Miejską stolicy. W tym ważnym momencie uważamy za swój twardy obowiązek uprzytomnić Wam Sz. Koledzy, jak niesłychanie dużą wagę ma specjalnie dla naszego zawodu posiadanie swego przedstawiciela w samorządzie miejskim. Wszystkie dotychczasowe zabiegi nasze o przystosowanie godzin otwarcia zakładów fryzjerskich do potrzeb zawodu rozbijały się właśnie o brak takiego przedstawiciela. **Mając na uwadze, że dotychczasowe rządy miastem** ludzi i partji, występujących dziś pod hasłem „Obrony polskości stolicy“ były ignorowaniem naszych słusznych żądań i przyczyniły się do niesłychanego wzrostu podatków miejskich, przy bezprzykładnym marnotrawieniu grosza publicznego.

Ostatnie Ogólne zebranie fryzjerów warszawskich jednomyślnie uchwaliło zgłosić akces do Zjednoczonych Komitetów Wyborczych Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej (*lista Nr. 25*).

Upoważniając uchwałe powyższego zebrania wzywamy Was do jaknajwydatniejszego poparcia listy Nr. 25 i głosowania solidarnie wraz z rodzinami w dn. 22 maja r. b. na polską i chrześcijańską listę Nr. 25, gdzie są Wasi przedstawiciele.

PRECZ Z PARTYJNICTWEM!

Za Komitet Wyborczy Fryzjerów
Feliks Prądzyński, starszy Zgromadzenia.
Władysław Uliński, podstarszy.
Warszawa. 18.V. 1927 r.

25 LISTA № 25 JEST LISTĄ LUDZI PRACY 25

Czołowi kandydaci listy № 25

Głosujcie na listę Nr. 25, na której znajdują się następujący kandydaci do Rady Miejskiej:

1. **Zyndram Kościałkowski Marjan,** mjr. W. P., poseł na Sejm.
2. **Makowski Wacław,** prof. uniw., b. minister.
3. **Kaden-Bandrowski Juljusz,** literat.
4. **Zieliński Stefan,** introligator, prez. Zjedn. czel., rzemieśln.
5. **Ewert Ludwik Józef,** przemysłowiec, prez. Obyw. st. Kom. Pom. Bezrob.
6. **Raabe Henryk,** dr. filoz., prez. Centr. Kom. Porozum. Prac. Pań.
7. **Rogowicz Jan,** inż. prez. Rady Zjedn. Stanu średniego.
8. **Gawlik Bolesław,** urzędnik, prez. Warsz. Okręg. Prac. Umysł.
9. **Mazurkiewicz Tadeusz,** prezes Zawod. Zw. Muzyków.
10. **Brzezińska Anna,** v. prezes Koła mieszczanek.
11. **Szczurek Paweł,** urzędn., prez. Zw. Zaw. urzędn. Poczt i Tel.
12. **Brudzyński Feliks,** starszy Zgromadz. Fryzjerów.
13. **Grabowski Władysław,** kandydat nauk przyrodniczych.
14. **Szwajcer Józef,** główny komendant Straży Obywatelskiej.
15. **Mańkowski Józef,** kupiec, prez. polsk. zrzesz. teatr. świetl. w Warszawie.
16. **Tomaczak Roman,** pedagog, red. „Głosu Nauczycielskiego“.
17. **Wyrostek Michał,** dr. adwokat, ppłk. rezerwy.
18. **Błedowski Ryszard,** prof. Wolnej Wszechnicy.
19. **Weber Henryk,** podstarszy wędliniarzy.
20. **Sachs Henryk,** prof. Wyższej Szkoły Handl., buchalter.
21. **Poczętowski Julian,** prawnik, b. dyrektor departamentu.
22. **Rudnicki Walery,** prawnik, b. Gł. Radca Praw. Min. Pr. i Op. Sp.
23. **Tworkowski Stefan,** kupiec, ktp. rezerwy.
24. **Wojtasiewicz Edmund,** podstarszy Zgrom. Czeladzi ślusarzy.
25. **Lisiewicz Józef,** maszynista, prez. Zarz. Zw. Maszynistów.
26. **Wisznicka Dorota,** lek. dent., v.-przewodn. Zarz. Warsz. Rodziny Wojskowej.
27. **Tschirschnitz Karol Alfred,** prezes Zw. Spółdz. piekarzy.
28. **Chorzelski Czesław,** urzędnik, dyr. Państw. Monop. Spirytusowego.
29. **Wrzesiński Ignacy,** woźny sąd., v.-prezes Zarz. Gł. Funkc. Państw.
30. **Okniński Józef,** kolejarz, v.-prezes Zarz. Gł. Drużyn Kondukt.
31. **Dzierżawski Janusz,** inż. dyr. Spółdzielni Miesz. „Zdobycz Robotnicza“.
32. **Chmielewski Bronisław,** cukiernik.
33. **Langner Władysław,** handlowiec.
34. **Szeliga Mieczysław,** urzędnik miejski.
35. **Doley Leon,** szewc, członek Zarz. Kasy Przemysłowej.
36. **Leśniewski Wacław,** inż., v.-prezes Centr. Org. Pracown. Umysłowych.
37. **Cywiński Wacław,** inżynier.
38. **Aniołowicz Feliks,** kupiec.
39. **Puchalska Janina,** urzędniczka ministerstwa.
40. **Przeszkodziński Albin,** urzędnik, v.-prezes Rady Okręgowej Zw. Urzędników.
41. **Cieślak Władysław,** podstarszy Zgrom. Czeladników Kotlarzy.
42. **Reiff Roman,** starszy zgromadzenia Wędliniarzy.
43. **Snopczyński Antoni,** kupiec, inwalida wojenny.
44. **Bogacka Janina,** urzędn., v.-prezes Koła urzędn. poczt. i telegr.
45. **Gawiński Witold,** dr. medycyny.
46. **Wągrowski Józef,** prezes Związku Felczerów.
47. **Mucha Aleksander,** prezes Zarz. Gł. Niż. Funkcjon. Państw., woźny.
48. **Lipski Stanisław,** przemysłowiec, prezes Zw. Lokatorów.
49. **Dróbecki Stanisław,** urzędnik.
50. **Błażewicz Stefan,** blacharz.
51. **Rajnert Wacław,** drogista.
52. **Czyński Józef,** starszy cechu mydlarzy.
53. **Rosochacki Sławomir,** dziennikarz, redaktor „Inwalidy“.



HENRYK WEBER.
podstarszy cechu wędliniarzy, wybitny organizator i działacz Stanu Średniego.

Zdemaskowanie „Kopsa“

W ostatnim numerze żali się Warszawianka, iż dwa niedzielne wiece „Kopsa“ zostały opanowane przez przeciwników.

„Dotychczas“ skarży się nieznany autor, „na wiecach przedwyborczych KOPS zapewniali

ład i obronę przed rozbiciem

przedewszystkiem członkowie Straży Narodowej“.

Nie trzeba chyba wymowniejszego dowodu, iż Straż Narodowa była utworzona celem kneblowania ust opozycji na wiecach zwolenników listy Nr. 12.

Równocześnie, stwierdzenie przez organ p. Michalskiego, że „członkowie Straży Narodowej zapewniali ład i obronę

wieców „dwunastnicy“

wyjaśnia przyczynę alarmu, jaki podniosła prasa prawicowa na wieść o aresztowaniach w Straży Narodowej.

Nie ulega więc wątpliwości, że zdemaskowanie metod walki wyborczej endecji odwróci od niej całe społeczeństwo, które poprze listę Nr. 25 zjednoczonych organizacyj pracowników, idących do wyborów pod hasłem

„Uzdrowienia gospodarki miejskiej“.

„KONFERENCJA“ RZEMIEŚLNICZA

Związek Rzemieślników Chrześcijan, który niedawno jeszcze korzystał z pomocy organizacji stanu średniego przy uzyskaniu pomocy kredytowej dla swej Kasy, zagrożonej wskutek intryg posła Rudnickiego, popierającego Bank Przemysłowców, zorganizował *„konferencję“* rzemieśniczą.

Na konferencję tę zaproszono naturalnie tylko mężów zaufania „Endecji“ na czele z p. Lipczyńskim patronem „Banku Rzemieślników w Łodzi“, którego upadek naraził rzemiosło warszawskie i łódzkie na stratę 300 tysięcy złotych.

W konferencji tej wzięli udział p. Herb, urzędnik magistratu i nieliczni przedstawiciele cechów, związanych z magistratem albo też „reprezentanci“ cechów, liczących zaledwie po *kilku członków*.

Nie dziw więc, że tak nieliczne a dobrane towarzystwo starało się przeprowadzić wniosek o potępienie większości rzemieślników i czeladników, idących ze Zjednoczonym Komitetem Wyborczem i posiadających swych pełnomocników na liście Nr. 25. Nieliczni jednak przedstawiciele stanu średniego, którzy w ostatniej dopiero chwili dowiedzieli się o powyższej „konferencji“, nie dopuścili do uchwalenia podobnej rezolucji, sprzecznej ze statutem Związku Rzemieślników Chrześcijan, nie pozwalającym na narzucanie członkom nakazów partyjnych i prowadzenia na terenie związku agitacji politycznej. Imponujący zaś *wiec stanu średniego*, zwołany w dniu 17 maja w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy udziale przeszło 1500 osób wykazał, że ogół rzemiosła majstrów i czeladzi idzie z listą Nr. 25, jednoczącą ludzi pracy umysłowej i rękodzielniczej.

Na ulicy Miodowej zaś w Zw. Rzem. Chrześcijan pozostali wodzowie bez żołnierzy, którzy chcą ogłaszaniem nieistniejących uchwał ratować sytuację i pokryć swą porażkę.

Niech pp. Lipczyńscy, Rudniccy i Kwasieborscy zrozumieją nareszcie, że rzemiosło niema do nich zaufania i niech nie używają firmy Związku Rzemieślników Chrześcijan do obrony zbankrutowanej partji endeckiej.

Lekarzu umyj samego siebie!

„Rzeczpospolita“ z dn. 14 b. m. zamieściła wywiad z wiecznym kandydatem na prezydenta Warszawy dr. Józefem Zawadzkim, który swom wyglądem zewnętrznym stwierdza, że z łaźnią i wanną znajduje się tylko

w platonicznych stosunkach.

Ten anty hygjeniczny lekarz, członek b. Koła Narodowego w b. Radzie Miejskiej, która nic dla Warszawy na polu hygienicznem nie zrobiła, teraz wie doskonale co nowa Rada ma czynić — a więc. budować domy mieszkalne dla słabej ekonomicznie ludności, uporządkować przedmieścia, budować szkoły i t. p. w zakończeniu kandydat na prezydenta porusza jeszcze kwestję oczyszczenia ścieków wód spływających do Wisły, co ma wielkie znaczenie hygieniczno-sanitarne i t. p.

Nie negujemy ważności tego oczyszczania, ale radzimy, aby dr. Zawadzki skierował zabiegi hygjeniczne
niczne

przedewszystkiem ku własnej osobie

i pamiętał, że ludność Warszawy nie ma zaufania do ludzi którzy dopiero po ośmioletnim okresie nieróbstwa w magistracie, zrozumieli, co jest Warszawie koniecznie potrzebne.

Te potrzeby lepiej od p. Zawadzkiego zrealizują przedstawiciele listy Nr. 25, jednoczącej stan średni i pracowników umysłowych stolicy dlatego też radzimy p. Zawadzkiemu, aby przeszedł w stan spoczynku!...

25 Wszyscy rzemieślnicy głosują tylko na listę 25

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

Do 7 wiecz. mydlarnia, od 7 wiecz. — kawiarnia

Od pewnego czasu, jak grzyby po deszczu, poczęły powstawać w Warszawie różnego rodzaju kawiarnie, herbaciarnie, cukiernie, jadłodajnie i t. p., szczególnie w dzielnicach żydowskich.

Zakłady te, składające się z jednego pokoju, służącego do godz. 7-ej wieczorem za sklep kolonjalny lub mydlarnię, nie posiadają nawet stolików, na których możnaby wypić ewentualną herbatę lub kawę. Piszemy dlatego ewentualną, gdyż nigdy kawy ani herbaty w sklepie takim, dopiero od godz. 7-ej wieczorem przerobionego na herbaciarnię dostać nie można.

Tajemnica więc nagłego przyrostu herbaciarni i kawiarni tkwi gdzieindziej; chodzi o to, by móc mieć otwarty sklep do godz. 11-ej lub 12-ej wieczorem, oraz w niedziele i święta. Nie trzeba specjalnie przypominać, iż w takich ad hoc utworzonych herbaciarnich można dostać wszystkiego (w zależności tylko z czego herbaciarnia ta powstała: z mydlarni czy ze sklepu galanteryjnego) za wyjątkiem herbaty i kawy.

Herbaciarnie te, opłacające minimalne podatki, stanowią poważną konkurencję dla zakładów cukierniczych, nie mówiąc już o tem, że nad wypiekiem „ciast" i „ciasteczek", sprzedawanych w tego rodzaju sklepach — nie czuwa nikt.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną a nawet konieczną, by Komisarjat Rządu wstrzymał przedewszystkiem wydawanie nowych koncesji, a następnie zaś zbadał tajemnicę nagłego przyrostu herbaciarni i kawiarni — bez kawy i herbaty.

Moralność drukowanego słowa

Dziwnemi drogami chadza dziś moralność w Polsce.

Smutne bowiem budzą refleksje fakty, na które może społeczeństwo zbyt mało zwraca uwagi, iż dzienniki, w pogoni za sensacją, sensacją jakąkolwiek, bez względu na źródło jej pochodzenia i istnienia, prześcigają się wzajemnie w dostarczaniu swym czytelnikom wiadomości i informacji, specjalnie z dziedziny kryminalnej.

Ostatnio np. po ogłoszeniu wyroku Sądu Apelacyjnego w procesie Franciszka Królikowskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy na 12 lat ciężkiego więzienia za morderstwo. ukazał się w jednym z dzienników, i to dzienników „chrześcijańsko-katolickich" wywiad z Królikowskim, o którego wartości moralnej, pomijając już fakt oskarżenia go o morderstwo w chęci zysku, mogliśmy się, aż nazbyt dostatecznie przekonać podczas rozprawy sądowej.

W świetle tego wywiadu, pełnego pytań w rodzaju: „a co pan myśli", „co pan będzie robił", „a jak się pan czuje" i t. d. — Franciszek Królikowski, były szpicel niemiecki, rozpustnik — urasta do wielkości bohatera i ofiary, jakiegoś fatalnego splotu okoliczności.

Nie przesądzamy tu kwestji winy Królikowskiego, chociaż osobiście skłonni jesteśmy do podzielenia zdania Sądu Okręgowego i p. prokuratora, który od wyroku Sądu Apelacyjnego wniósł skargę kasacyjną, chodzi nam w tym wypadku o co innego, chodzi nam o to, że dziennik

„chrześcijańsko-katolicki"

posiadający jako tytuł pierwsze litery elementarza, winien posiadać choć elementarne wiadomości o tem, co robić można i o tem, czego robić

nie wypada i nie należy.

Wypadek ten nie jest zresztą odosobniony, jako pierwowzór zapewne dla „abc", ukazał się w jednym z dzienników wywiad z arystokratą — mordercą Stasia Chrzanowskiego, który dzięki tylko ułaskawieniu go przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na błagalne prośby matki opuścił mury ciężkiego więzienia. Panu arystokracie-mordercy bynajmniej to nie przeszkadza „uszczęśliwiać" nas obietnicą swego powrotu do pracy publicystycznej, tupet i bezczelność poniosła go nawet jeszcze dalej: pozwolił on sobie na wygłoszenie odczytu w Łodzi, gdzie na szczęście prędko i dobitnie dano mu do zrozumienia, że przeliczył się...

Ludność Łodzi przez kilkanaście lat pobytu niedoszłego prelegenta w więzieniu nie upadła tak nisko, by pozwolić arystokracie - mordercy na publiczne, bezczelne usprawiedliwianie się...

Oto dwa przykłady, jakiemi dzisiaj drogami chodzi moralność słowa drukowanego w Polsce.

m-n

Kto ma prawo kierować robotami budowlanemi

Nowe rozporządzenie ministra robót publicz.

Dziennik Ustaw z dn. 14 maja ogłasza rozporządzenie ministra robót publicznych, regulujące sprawę uprawnień do prowadzenia robót budowlanych na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, kieleckiego, białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i wileńskiego.

Uprawnienie do kierownictwa robót budowlanych bez ograniczeń przysługuje osobom z dyplomami wyższego wykształcenia technicznego.

Uprawnienie z warunkiem złożenia egzaminu przed komisją kwalifikacyjną przy ministerstwie robót publicznych otrzymać mogą osoby posiadające średnie wykształcenie w zawodzie budowlanym oraz praktykę conajmniej 6-letnią lub nawet osoby z wykształceniem 4 klas szkoły średniej i conajmniej 12-letnią praktykę budowlaną

25

Zakończenie I-go wielkiego konkursu krajoznawczego „NOWOŚCI"

Według uprzedniej zapowiedzi— termin nadsyłania rozwiązań Wielkiego Konkursu Krajoznawczego „Nowości" upłynął w dniu 15 maja 1927 roku.

Na ogólną ilość 2759 otrzymanych rozwiązań, niestety tylko 926 osób (w tem 323 z Warszawy, 111 z Łodzi, 108 z Krakowa, 93 z Katowic. 92 z Wilna, reszta z innych miast Rzplitej) nadesłało rozwiązania prawidłowe, przy jednoczesnem wypełnieniu wszystkich warunków konkursu.

Nagrody w drodze losowania, które odbyło się w dniu 18 maja r. b. w lokalu redakcji „Nowości" przy ul. Chmielnej Nr. 10, otrzymują:

I DOLARÓWKĘ:

1) Marjan Koziński, 2) „Turysta" — z Warszawy; 3) Wanda Romeykówna — ze Lwowa, 4) Stanisław Niedzielski — z Poznania, 5) Gustaw Fehler — z Katowic.

II PRZEDMIOTY ARTYSTYCZNE WARTOŚCI OD 20 — 100 ZŁ. OTRZYMUJĄ:

1) Marja Czyżewska, 2) Józef Grzybowski, 3) Konstanty Zalewski, 4) Mieczysław Polkowski, 5) Edmund Łubiński, 6) Zofja Wężykowa, 7) Aleksandra Duszyńska — z Warszawy; 8) Stanisław Graeber, 9) Jadwiga Kowalska — z Krakowa; 10) Zenon Krawczyk, 11) Helena Krygier — z Poznania; 12) Alfred Sowiński, 13) Władysław Jan Morawski — z Wilna; 14) Tadeusz Dąbrowski, 15) Juljan Sitkowski, 16) Wacława Ślusarczyk, 17) Ignacy Konopka — z Łodzi; 18) Stefan Buszyński, 19) Marta Polniaczkówna — z Katowic; 20) Zenon Sierakowski — z Lublina; 21) Paweł Kocur— z Bydgoszczy; 22) Wincenty Kociuba — z Zakopanego; 23) Henryk Wójtowicz — z Przemyśla, 24) Kazimierz Szmagier — z Białegostoku; 25) Sławomir Czajkowski — z Częstochowy.

III 250 KSIĄŻEK

rozlosowano pomiędzy pozostałych uczestników Konkursu. (Ze względu na brak miejsca — nazwisk nie podajemy).

„Wulkaniczna" rzeźnia magistracka na Pradze

Cała Warszawa zna aż nadto dobrze skandaliczne braki rzeźni miejskiej na Pradze, wadliwość jej konstrukcji, błędy techniczne popełnione przy budowie, brak technicznego nadzoru wygórowane koszty budowy, przekraczające cyfrę 3 miljonów zł. szczytem jednak wszystkiego jest królewskie „honorarjum" wypłacone p. inż. Borawskiemu za niedozorowanie budowli „Mała ta sumka wynosiła tylko głupie 100.000 zł.! Na skutek tego rzeźnia miejska urąga elementarnym zasadom hygjeny i wydajności pracy. Jest to prymitywna jatka, gdzie mięso przeznaczone dla mieszkańców miasta, włóczone jest po zabłoconej i zaplutej podłodze. Aby położyć kres tym nadużyciom Min. Spraw Wewn zainicjowało utworzenie Komisji Międzyministerjalnej dla zbadania urządzeń rzeźni. Komisja ta złożona z fachowców ustaliła że rozplanowanie jatek nie odpowiada wymaganiom handlu hurtowego mięsem, skonstatowała wadliwości bloków do zawieszania mięsa, niedostateczność wentylacji i cały szereg braków, których niepodobna tu taj wyliczyć. Komisja zaleciła natychmiastowe usunięcie tych bolączek. Ale Rada Miejska nie zastosowała się dotychczas do tych rozporządzeń wykonując tylko drobne poprawki, na co wydatkowano już 1.000.000 zł. bez widocznej poprawy warunków uboju i sprzedaży mięsa. Ale niedosyć na tem. W początkach marca r. b. magistrat zainkasował w Banku Gosp. Krajowego 3.00.000 zł i zamierza budować piekarnię mechaniczną, pozostawiając nadal rzeźnię miejską w tak opłakanym stanie, że nie nadaje się zupełnie do użytku. I cóż na to poradzić? Tu nie pomogą żadne paljatywy. Z korzeniami musi zostać wyrwana ta jemioła Ilskich, Rottermundów, Balińskich i innych jednostek pasożytujących na naszem ciele, pobierających setki tysięcy złotych na ekskursje zagraniczne, podczas gdy na Żoliborzu ludzie, mieszkają w barakach brezentowych. Rządy nad miastem musimy oddać w ręce ludzi czystych, w ręce istotnych reprezentantów większości ludności pracującej stolicy Stan średni zblokował się z pokrewnemi grupami gospodarczemi i utworzył Zjednoczone Komitety Wyborcze Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej. (Lista Nr. 25). W skład tej organizacji weszły zdrowe elementy społeczne w przeciwstawieniu do endeckiej towarzystwa „wzajemnej adoracji" dotychczasowych ojczymów miasta.

Dziś WSZYSCY GŁOSUJĄ na listę 25

Co masz czynić 22 maja

5 przykazań dla obywatela-wyborcy

Wyborco! Twym obywatelskim obowiązkiem będzie udać się w dniu 22 maja do lokalu wyborczego, którego adres znajdziesz w bramie swego domu.

I. Weź ze soba:

1. Dokument tożsamości, którym być może: dowód osobisty, świadectwo obywatelstwa, legitymacja z fotografją, zezwolenie na posiadanie broni, metryka lub akt ślubu, wyciąg z ksiąg meldunkowych, poświadczony przez rządcę domu lub Komisarjat policji, paszport wystawiony przez władze rosyjskie lub niemieckie.
2. Kartkę białą, czystą z cyfrą 25, bez kropki dopisków lub kresek.

II. Idź do lokalu wyborczego najlepiej rano w celu uniknięcia tłoku. Podejdź do stołu i wymień swoje nazwisko.

III. Gdy otrzymasz kopertę do głosowania, opatrzoną znakiem rządowym, włóż w nią natychmiast, jedną kartkę z cyfrą 25; zaklej kopertę i oddaj przewodniczącemu, który przy Tobie wrzuci ją do urny wyborczej.

IV. Pamiętaj, że głosowanie trwa od godziny 8-ej rano do godziny 10-ej wieczorem. Punktualnie o godzinie 10-ej lokal wyborczy zostanie zamknięty.

V. Pamiętaj, że musisz głosować osobiście. Dopilnuj, aby członkowie Twej rodziny wykonali również swój obowiązek obywatelski.

PAMIĘTAJ

że każdy stracony głos może znowu dać przewagę tym, którzy przez 8 lat prowadzili gospodarkę miejską do ruiny.

Nie daj się wziąć na lep obłudnego frazesu „Obrony polskości Warszawy", bowiem polskości jej nic nie zagraża.

Nie rozpraszaj głosów, głosując na listy drobnych grup. **GŁOSUJ NA LISTE ZJEDNOCZONYCH KOMITETÓW WYBORCZYCH UZDROWIENIA GOSPODARKI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE Nr. 25.**

Nieszczęsna ulica Syreny!

Tak jak Warszawa dotknięta przez osiem lat trądem nieróbstwa rządzących kacyków magistrackich, tak również pewna ulica w stolicy, ochrzczona pięknem i szumnem mianem herbu miasta — Syreny znosiła cierpliwie przez wiele lat,

„błogosławiona opiekę" Magistratu

omotanego niepoczytalnemi oferami deficytowemi Opery, Agrillu i t. p. Ale czas uderzyć w gong alarmowy! Czas już najwyższy wziąć się do uregulowania ul. Syreny; — przebrukować i rozszerzyć jezdnię, założyć na całej długości ulicy przynajmniej po jednej stronie chodnik. Zadrzewić, założyć wreszcie skrzynkę pocztową.

25

Z CAŁEGO ŚWIATA

BOBRY INŻYNIERAMI.

W r. 1921 rzeka Mosquito w Stanach Zjednoczonych przerwała na przestrzeni 25 metr. tamę Stackwell. Tama ta, przeszło 3 m. wysoka, znajduje się w zupełnie nieuczęszczanej okolicy, dlatego też nikt uszkodzenia jej nie spostrzegł. Niedawno dopiero zauważono, że

tamę naprawiły bobry,

gnieżdżące się tam w wielkiej ilości. Jako materjału budulcowego użyły zwierzęta młodych drzewek, które wycięły w pobliskim lesie. Tama jest tak dobrze naprawiona, że wzmocnienie jej stało się zupełnie zbyteczne

OLBRZYMIA POWIEŚĆ.

Sir Artur Waley, jeden z najlepszych znawców literatury Wschodu, przystąpił do przełożenia na język angielski powieści autorki japońskiej Murasaki z pierwszej połowy XI wieku.

Powieść ta zawiera

przeszło 630 tys. wyrazów,

a liczba samych tylko główniejszych bohaterów dochodzi do 800 osób.

KOSZTY WOJNY ŚWIATOWEJ.

Dzienniki amerykańskie obliczają, że suma, jaką pochłonęła wojna światowa wynosi 250 miljardów dolarów z górą. Jak olbrzymią jest ta liczba, najlepiej zilustrują dwa przykłady: otóż suma 250 miljardów dolarów w srebrnych monetach 1-dolarowych wazy bezmała

7.812.000 tonn.

Gdyby te monety ułożyć jedna na drugiej, otrzymalibyśmy słup o zawrotnej wysokości 660 tys. km, czyli dwa razy wyższy, niż odległość księżyca od ziemi.

ILE JEST BRYLANTÓW NA KULI ZIEMSKIEJ

Według obliczeń Belgijskiego Towarzystwa Geograficzneog, na kuli ziemskiej ma się znajdować przeszło 38 tys. kg. brylantów. Pod tym względem

najbogatszą jest Afryka południowa,

która dostarczyła od 1885 r. 3.110 kg. brylantów Na drugiem miejscu stoi Brazylja, gdzie wydobyto 2100 kg. i Indje z 2000 kg. Ilość brylantów, jaką dostarczyły te dwa ostatnie kraje, spadła znacznie w ciągu drugiej połowy zeszłego stulecia, natomiast Afryka połudn. ma wciąż najlepsze widoki na przyszłość.

JAK DAWNO ISTNIEJĄ BANKI.

Pierwszy bank, o jakim mamy pewne wiadomości, istniał już w odległej starożytności, a mianowicie około 700 roku przed narodz. Chrystusa. Założycielami jego byli ojciec i syn Egibi, mieszkańcy Babilonu.

W Europie pierwszy bank powstał w połowie XII w. w Wenecji. Następny bank założony w Barcelonie, a jeszcze później w Sztokholmie. Bank w Sztokholmie z tego względu zasługuje na uwagę, że po raz pierwszy w Europie wypuścił w r. 1668 banknoty papierowe.

JANUSZ KASPERSKI.

PUSTE FLAKONY

Tak pachną zboża kiedy wiatr dmuchnie,
Tak pachną zdradne, trujące kwiaty,
Tak pachną skwerów wielkie kwadraty,
Puste flakony, jedwabne suknie,
Poziomki w lasach i pieśń Szumana
W zmierzch niebieskawy na cytrze grana...

Tak gladjousów rozgrzane grzędy
I centyfolje pachną w południe,
I dym nargilów zwiewny uludnie,
Jak Twe wspomnienie, niby z legendy
Takie spłowiałe, łzami spłukane,
Niezapomniane... Niezapomniane...

Książę Józef Poniatowski



Ileż chlubnych, iście rycerskich wspomnień łączy się z tem nazwiskiem.

Józef ks. Poniatowski, wódz Narodu, marszałek Napoleona Wielkiego był jednym z nielicznych, którzy nie frymaczyli w końcu XVIII-go wieku wolnością Rzeczypospolitej.

Wieniec Jego chwały rozpoczęły walki z r. 1792, w obronie Konstytucji 3-ga maja. Wówczas to książę Józef, nie bacząc na to, że był królewskim bratankiem, podał się do dymisji z wojska, skoro widomym stał się fakt, że wskutek nalegania Rosji król przystąpił do konfederacji targowickiej.

Pełen wolnościowych haseł walczył książę Józef o niepodległość Ojczyzny pod sztandarami Kościuszki. Po utworzeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego otrzymał z rąk Króla Fryderyka Augusta, księcia Warszawskiego, tekę ministra spraw wojskowych.

W krótkiej historji Księstwa odegrał niezwykle ważną rolę. Ulubiony przez żołnierzy, okryty sławą, zaraz w zaraniu istnienia Księstwa Warszawskiego zajął się trudną pracą organizacji wojska, której wynikiem było chwalebne zwycięstwo pod Raszynem. Od tego czasu stał się bohaterem narodowym, jedną z najbardziej znanych i ukochanych przez ogół osobistości w kraju.

Śmierć księcia Józefa w nurtach Elstery, zakończyła ten wieniec chwały. Zginął jak rycerz, zawsze wierny swemu rycerskiemu słowu, którem zapowiedział służbę Ojczyźnie aż do zgonu.

Tragedja Eurypidesa „Fenicjanki"

W GIM. IM. WŁADYSŁAWA IV na Pradze

Ostatnia doroczna premjera klasycznej tragedji Eurypidesa „Fenicjanki" — wystawiona w teatrze szkolnym gimnazjum im. Władysława IV na Pradze, zorganizowana przez prof. Cybulskiego, była chyba dostatecznym sprawdzianem tego mocarnego wysiłku intelektualnego i organizacyjnego nad młodzieżą — wykonawcami „Fenicjanek" stawiającemi (przeważnie), poraz pierwszy swe kroki na prawdziwej scenie.

Słowa istotnego uznania za wspaniałą w miarę środków pracę należą się zacnemu i szanownemu prof S. Cybulskiemu i jego dzielnym i mądrym kolegom współpracownikom całej artystycznej imprezy. Więcej, stokrotnie więcej nam potrzeba takich ludzi jak prof. Cybulski i jego koledzy.

Na szczere i najgłębsze uznanie zasługują również gra młodocianych „aktorów" z pp. Dytrychówna, Nasfeterówna, Goczałkowski, Kuźmiński, Jekiel i p. Pargoński. Przodownice chórów również produkowały się bez zarzutu. Frenetyczne oklaski po każdej odegranej scenie, były zupełnie zasłużoną zapłatą dla wszystkich organizatorów, wykonawców, bądź inicjatorów barwnego, niezapomnianego Widowiska Szkoda że nie użyczono sali (a może to się jeszcze stać?) Teatru Odrodzonego na tak pożądane i wychowawcze przedstawienie. Brawo prof. Cybulski, Cześć ludziom pracy intelektualnej, godziwej i owocnej!

G. C.

PREMJERA „FLORKA" i „MARCINA ŁUBY"

W TEARZE NA PRADZE

Ostatnio Teatr Odrodzony na Pradze wystawił dwie popularne na scenach ludowych sztuki „Florka" krotochwilę Abrahamowicza i Ruszkowskiego, oraz „Marcina Łubę" — Sewera. Obydwa utwory wyreżyserowano i wykonano starannie ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

Nie sposób jednak jeszcze raz zaapelować do Wydziału Kultury naszego Magistratu — do kier. p. Turowicza z usilną prośbą o subsydjum, o natychmiastową pomoc, ażeby wreszcie pracowity zespół Teatru Odrodzonego mógł pracować w warunkach jako tako zapewniających owocną pracę dla dobra i kultury mieszkańców Pragi.

Bolesław Prus



W roku bieżącym upływa 80 lat od daty urodzin, zaś 15 lat od zgonu Bolesława Prusa.

Z imieniem tem łączą się nietylko wielkie zasługi literackie, ale również zasługi na polu pracy społecznej.

„Należy starać się — pisał wielki myśliciel — by każdy umiał pracować, znaleźć pracę użyteczną dla siebie i ogółu".

Te słowa są niejako testamentem Bolesława Prusa. Przypominamy je dziś naszym czytelnikom.

ZE SREBRNEGO EKRANU

Ostatnie premjery: „Uśmiech losu", „Dom Warjatów", „Jej królestwo", „Ognia!!"
Radosne wieści z za ekranu.



GRETA GARBO

gwiazda ekranów amerykańskich.

Wśród filmów, wyświetlanych na ekranach warszawskich w ostatnim tygodniu, na pierwszem miejscu wymienić przedewszystkiem należy **„Uśmiech losu"** — przeróbkę z utworu Wł. Perzyńskiego, granego z wielkiem powodzeniem na scenie Teatru Narodowego.

Niestety — „Uśmiech losu" na ekranie bardzo dużo stracił w porównaniu z „Uśmiechem losu" na scenie — jest to poprostu cały szereg scen, czasami nieco przydługich, luźno powiązanych ze sobą źle skorygowanymi napisami. Gra wykonawców z p. Jadwigą Smosarską, znaną już „Trędowatą" i „Iwonką", Junoszą Stepowskim, Węgrzynem i Marjuszem Maszyńskim na czele ratuje z powodzeniem całość filmu, niewiele tylko zmieniła się od czasu „Trędowatej" p. Balcerkiewiczówna. Na specjalne uznanie zasługują zdjęcia b. czyste i wyraźne, oraz pomysł sfilmowania zawodów narciarskich w Zakopanem — co jest zasługą inż. Gwiazdowskiego.

*

Scenarjusz nieszablonowy, pełen scen o wysokiem napięciu dramatycznem, w który wpleciono, może tylko zbyt rażące swym komizmem, perypetje głupkowatego młodzieniaszka, marzącego o laurach Sherlocka Holmesa, posiada, wyświetlany obecnie w kinoteatrze „Stylowym" film p. t. **„Dom warjatów"**.

B. dobry scenarjusz, reżyserja i zdjęcia oraz gra artystów z Lon Chaney'em, posiadającym przedziwną zdolność mistrzowskiej charakteryzacji, niezapomnianym „Dzwonnikiem z Notre Dame", na czele oraz 3 dodatki z działu t. zw. **„natury"** tworzą dobrą i interesującą całość ostatniego programu kinoteatru „Stylowego".

*

O szerokiej skali talentu naprawdę pięknej, a bodaj nawet czy nie najpiękniejszej ze wszystkich artystek amerykańskich — Corinny Griffith, świadczy jej rola w filmie p. t. **„Jej królestwo"**, wyświetlanym ostatnio w kinoteatrze „Splendid".

Jest to dramat o pogodnem, jak zwykle zakończeniu — b. dobra cecha filmów amerykańskich, osnuty na tle stosunków w Rosji podczas rewolucji bolszewickiej, przedstawiający w bardzo oryginalnej koncepcji legendarne ocalenie jednej z córek cesarza Mikołaja II — w. ks. Tatjany.

Prawda, że stosunki rosyjskie, przedstawione są w sposób, żywo przypominający państewka operetkowe; prawda, że bohater dramatu musi mieć koniecznie mundur czerkieski; prawda, że pomieszano chronologję wypadków — wybaczyć jednak należy amerykańskim realizatorom „Jej królestwa" pewnych niedociągnięć i przeciągnięć w filmie, jak dla Ameryki — egzotycznym, tembardziej zresztą, że na plan pierwszy wybija się gra wykonawców z Corinną Griffith na czele.

Według wiadomości, które nadeszły z Hollywood do Warszawy, Corinna Griffith otrzymała engegement do wytwórni „Uniteds Artists", na czele której stoją Mary Pickford i Douglas Fairbanks i która poszczycić się może takimi obrazami, jak „Złodziej z Bagdadu", „Syn szeika" i t. d.

*

Z filmów europejskich na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem dramat wytwórni „Pathé - Consortium", wyświetlany w kinoteatrze „Casino" p. t. „Ognia!!!" Jacques Baroncelli'ego o bardzo silnem napięciu dramatycznem, doskonale wyreżyserowany i świetnie grany przez wykonawców ról gł.: Dolly Daves i Charles Vanel'a.

*

Z za ekranu dochodzą wprawdzie bardzo skąpe, lecz za to bardzo radosne wieści. Podobno p. Marja Malicka, nieporównana Anna ze „Świtu, dnia i nocy" (w niedzielę ubiegłą odbyło się 250-te przedstawienie tej uroczej komedji) wystąpi wkrótce w filmie osnutym według scenarjusza St. Kiedrzyńskiego, autora sztuki p. t. „Nie trzeba się niczemu dziwić", tryumfującej obecnie na scenie Teatru Małego. Według tych wieści dokonano już próbnych zdjęć, które, jak to z łatwością można było przewidzieć, wypady bardzo dobrze.

*

Tak więc przyszły sezon kinoteatralny przyniesie nam niewątpliwie wiele radosnych niespodzianek, przedewszystkiem na polu wytwórczości krajowej, jak niemniej i zagranicznej, o szlagiery której zabiegają już nasze biura filmowe.

Marjan Świt.

Co słychać pod Jasną Górą

Korespondencja własna „Nowości"

Jak wiadomo Częstochowa jest miastem przemysłowem, około stutysięcznem. Przez Jasną-Górę stała się stolicą ducha narodu polskiego i jako taka odwiedzana jest przez swoich i obcych.

W roku ub. Częstochowa stała się nową diecezją i uzyskała b. poważną siłę duchową w osobie biskupa ks. dr. Kubiny który swą gorliwością i energiczną pracą, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, na niwie kościelnej i społecznej zdziałał b. wiele.

W Częstochowie odbyła się wystawa, dużo ciekawsza od wystawy z r. 1909. mogąca służyć za wzór.

Będziemy mieli wkrótce wodociągi i kanalizację, bowiem prace prowadzone przez amerykańskie T-wo „Ulen" są już w połowie ukończone. Będzie to rzecz b. kosztowna i dłużej będzie zapewne trwać spłacanie rat i procentów od zaciągniętej pożyczki amerykańskiej, niż korzystanie z tych inwestycyj. Są również i tramwaje... w projekcie.

Mamy tu różne instytucje społeczne i użyteczności i nieużyteczności publicznej oraz radę miejską — bez magistratu... a jak się to stało opowiem:

W r. 1925 została wreszcie rozwiązana *„nieustająca rada"* jak ją nazywano, przystąpiono do wyborów i wybrano podług klucza partyjnego nową. Nowa Rada odrazu stała się nie tyle wybitną ile bitną bowiem lewica z prawicą walczy krzesłami o swoje racje. Naturalnie że w takich warunkach nie może być mowy o owocnej pracy dla miasta. Na tych samych podstawach wybrany został również magistrat, nic więc dziwnego że w łonie jego odbywały się tarcia tak krańcowe, że w końcu magistrat na skutek uchwały Rady Miejskiej zmuszony był podać się do dymisji. Od kilku tygodni kluby radzieckie radzą nad wyborem nowego magistratu, lecz wobec braku większości lub porozumienia, wybór nie może dojść do skutku, należy więc oczekiwać rozwiązania Rady Miejskiej i nowych wyborów.

Kilka dni temu bawiła w naszem mieście wycieczka polaków z Ameryki, którą gościnnie i serdecznie przyjmował komitet i ludność Częstochowy.

Niedawno odbył się tu wielki koncert Chopinowski w wykonaniu jubilata prof. Aleksandra Michałowskiego, który był zarazem uczczeniem jego z górą półwiekowej pracy na polu wirtuozostwa polskiego.

Marjan Mistorowski

Precz z filmami niemieckimi

Wbrew uchwale Międzynarodowego Kongresu Filmowego, która zobowiązywała wszystkie wytwórnie filmowe do unikania w wytwarzanych obrazach pierwiastków, mogących podniecać antagonizmy narodowe, jedna z wytwórni niemieckich wykonała film p. t. „Ziemia pod krzyżem", przedstawiający w sposób fałszywy i antypolski stosunki, panujące na polskiej części Górnego Śląska.

W Berlinie na premierze tego filmu byli obecni również przedstawiciele władz rządowych.

Protest polski przeciwko wyświetlaniu tego filmu, jak dotychczas, nie odniósł skutku, wobec czego władze rządowe noszą się z projektem zakazu sprowadzania filmów z kilku wytwórni niemieckich.

Nie wiemy czy i w jakim stopniu zakaz ten odniesie swój skutek, ze swej strony wzywamy biura wynajmu filmów przedewszystkiem, oraz dyrekcje kinoteatrów do bojkotowania filmów niemieckich.

Nie pomaga protest — skutek swój odniesie napewno uderzenie hakatystów w najczulsze miejsce— t. j. w kieszeń.

Pragnąc ułatwić publiczności naszej zajęcie w tej sprawie własnego stanowiska, począwszy od bieżącego tygodnia podawać będziemy w programie kinoteatrów uwagę, tyczącą się pochodzenia filmu.

Podczas okupacji niemieckiej ludność stolicy dała sobie radę z cyrkiem Hagenbecka, mamy nadzieję, że potrafi sobie poradzić i dziś, w wolnej Polsce z filmami pochodzenia niemieckiego!

St.

Jak pracuje cech krawiecki?

Fach krawiecki, przeżywa w obecnych czasach ciężki kryzys. Spowodowane długotrwałem bezrobociem zubożenie szerokich warstw społeczeństwa, nadmierne podatki, olbrzymie świadczenia socjalne, brak długoterminowego taniego kredytu oraz konkurencja zakładów samorządowych i rządowych są głównemi czynnikami tego stanu rzeczy, tamującemi w wysokim stopniu rozwój krawiectwa i w wielu wypadkach, rujnującemu poszczególnych właścicieli finansowo słabszych zakładów, powiększając kadry bezrobotnych.

To też Cech Zgromadzenia Krawców Chrześcijan, obejmujący całą Polskę, dokłada wszelkich starań, ażeby ułatwić krawiectwu zwycięzkie przetrwanie ciężkich czasów i utrzymanie go na dotychczasowym wysokim poziomie, co w zupełności Cechowi się udaje. Rzemieślnik opiekę, radę, pomoc, wyjednanie potrzebnego kredytu i t. d. zawsze w swoim cechu znajdzie.

Dzięki Cechowi, na którego czele stoją wybitni fachowcy, a mianowicie: p Grzegorz Miniewski starszy zgromadzenia i p Stanisław Czapiński — podstarszy rzemiosło krawieckie w Polsce, a szczególniej w Warszawie, stoi wcale nie niżej, ale nawet wyżej niż zagranicą i Zgromadzenie robi wszystko, ażeby je na tym artystycznym poziomie utrzymać. W tym celu prowadzi własną zawodową szkołę kroju pod kierunkiem wybitnych fachowców, którzy odbywają studja zagranicą. Nauka w tej szkole odbywa się w godzinach wieczorowych i oprócz rzemiosła wykładane są tam również przedmioty ogólno - kształcące. Po ukończeniu szkoły i zdaniu egzaminu przed komisją, uczeń staje się samodzielnym pracownikiem w swoim zawodzie. Oprócz tego Cech roztacza opiekę nad terminatorami w zakładach krawieckich oraz wprowadził obowiązek nauki wymienionych w szkole zawodowej.

Jak widać z powyższego Zgromadzenie wykonuje pracę zaszczytną i obywatelską. Pożądanem byłoby, ażeby czynniki rządowe i samorządowe pracę tę mu ułatwiły, czy to przyznając krawiectwu ulgi podatkowe, czy też długoterminowe tanie kredyty dostępne dla szerszych warstw rzemieślników co w dużej mierze przyczyniłoby się do zmniejszenia bezrobocia i rozwoju niezbędnego rzemiosła krawieckiego.

Z Ministerstwa Skarbu



GRACJAN WÓJTOWICZ
Dyrektor Departamentu Akcyz i Monopolów Ministerstwa Skarbu.

Niedawno mianowany Dyrektorem Departamentu p. Wójtowicz, życzliwie powitany został przez kupiectwo tytoniowe, oczekujące od p. Wójtowicza położenia kresu ciągłym eksperymentom Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego. Godnym pożałowania jest bowiem fakt, że po tylu latach istnienia Monopolu jest on ciągle w stadjum eksperymentowania. Wskutek tego żaden koncesjonarjusz nie jest pewny dnia, w którym przez zarządzenie Monopolu może być materjalnie zupełnie zrujnowany lub nawet pozbawiony warsztatu pracy. Również i Skarb Państwa jak i jego interesy stale narażone są na szwank, bowiem Dyrekcja Monopolu sama nie wie czego chce. We Lwowie jest wystarczająca ilość hurtowni, a Monopol utworzył jeszcze dwie rządowe. Przyjmuje się tam nowych urzędników państwowych i prowadzi konkurencję z hurtowniami prywatnemi, które płacą wysokie podatki. Może wreszcie p. Wójtowiczowi uda się ukrócić niebezpieczną zabawę Dyrekcji Monopolu Tytoniowego.

Brześć zalany tytoniem gdańskim

Handel tytoniem w Brześciu nad Bugiem koncentruje się obecnie przeważnie u pokątnych handlarzy, którzy na wielką skalę zorganizowali dostawę gdańskiego tytoniu na rynek brzeski.

O koncesję tytoniową nie opłaci się tam starać, bo handel pokątny daje lepsze zyski. Władze są bezradne. Wykryto wprawdzie fabrykę fałszywych papierosów „Kadi" i znaleziono wiele tego towaru na rynku, skonfiskowano w prawdzie u niejakiego p. Susela około 20 kg. gdańskiego tytoniu, ale stosunków nie uzdrowiono. Życie idzie swoją drogą i sanacja jest tu możliwa jedynie przez poprawę bytu koncesjonarjuszom tytoniowym.

Przemytnictwo obcych wyrobów tytoniowych do Polski panoszy się nietylko w Brześciu ale na terenie całego Państwa. Walka z przemytnictwem tytoniowem musi być przeprowadzoną.

Środki policyjne nic tu nie pomogą, bo prawo życia jest silniejsze od nieżyciowych biurokratycznych przepisów.

Opieka nad koncesjonarjuszem tytoniowym tak hurtownikiem jak i detalistą, wydatna pomoc dla ich bytu i warunków pracy jest jedynym sposobem uzdrowienia stosunków tytoniowych i przyniesie Państwu poczwórną korzyść:

1. zainteresuje kupiectwo tytoniowe w walce z przemytnictwem, która niewątpliwie wtedy będzie zwycięską,

2. położy kres podważaniu naszego bilansu handlowego przez nielegalny import obcych wyrobów tytoniowych przez zieloną granicę,

3. wyeliminuje obce wyroby tytoniowe z naszego rynku przez co produkcja i zbyt wyrobów polskiego monopolu znacznie się zwiększy,

4. wreszcie przez poprawę bytu hurtowników i detalistów przyczyni się Monopol do podniesienia podupadłego w Polsce stanu średniego co jest sprawą niezmiernie ważną.

Wszelkie więc zamierzone zmiany na polu sprzedaży wyrobów tytoniowych a godzące w koncesjonarjuszy tytoniowych winny być bezwzględnie zaniechane i zastąpione projektami zmierzającemi do poprawy bytu koncesjonarjuszy tytoniowych. Interesy Państwa domagają się takiego traktowania zagadnienia monopolowego.

ZE SPORTU

Bomba pękła. Nareszcie Do prawdy nareszcie sklerotyzujący P. Z. P. N. stracił swój decydujący wpływ na piłkarstwo polskie, które doprowadził do marnej wegetacji. Świeży prąd życia, atmosfera ustawicznej rywalizacji „równego z równym" zapewnią przyszłość naszej piłce nożnej.

Żyjemy więc pod znakiem — rozłamu. Tchórzliwi dopatrują się wtem „rewolucyjnem" wystąpieniem groźnego memento dla przyszłości sportu polskiego. Nie należy być przesadnym i przesadnym i na podobne zjawiska patrzeć z punktu widzenia, podejrzanej wartości zasad, a tylko korzyści, które niewątpliwie nastąpią wraz z odmłodzeniem i odrodzeniem najwyższej magistratury piłkarskiej. Zresztą w tej dziedzinie sportu sanacja była konieczna.

Jednocześnie z piłkarstwem — dużą żywotność okazała lekka atletyka. Wyjazd do Włoch i połowiczny sukces oto pierwsze kroki w tej dziedzinie, na początek sezonu. Do wyników rzymskiej ekspedycji należy przywiązywać wielką wagę, gdyż poza znaczeniem propagandowem, kryją one cały szereg korzyści, które przy racjonalnej pracy— staną się wykładnikiem fizycznej tężyzny narodu.

Mamy do zanotowania jeszcze jeden sukces polskich sportowców. Dzielni kawalerzyści rozsławiający imię Polski na cały świat i tym razem nie zawiedli pokładanych nadziei. Drugie miejsce w tak licznie i mocno obsadzonej konkurencji jest tryumfem nielada. Jeździcy na zawodach — niezawodni, przy zawodzących koniach, oto smutny ale prawdziwy fakt, który niejednokrotnie będzie stwarzał niemiłe dla nas niespodzianki. Trzeba koni. koni rasowych, tem więcej, że stoimy w obliczu wielkich międzynarodowych zawodów hipp'cznych. Przygotowania — w pełnym toku. Konkursy te będą nieco dziennym ewenementem do powodzi innych czekających nas spotkań na różnych terenach i w różnych dziedzinach.

Niemniej zainteresowania wzbudza, również na międzynarodową skalę zakrojona impreza a mianowicie mecz tennisowy o puhar Davisa, tym razem w Brukseli gdzie barw polskich bronić będą sławni tennisiści: Kleinadel, Czetwertyński i Stolarow — Oby zwycięstwo stało się udziałem ich wysiłków

t.

TEATR -- KINO -- RADJO

TEATR

WIELKI: W niedzielę 22 maja r. b. „Manon", we wtorek „Fidelio", w środę ‚Cyrulik Sewilski", w czwartek „Tosca", w piątek ‚Straszny Dwór", w sobotę „Traviata", w niedzielę 29 maja r. b. „Zygmunt August".

NARODOWY: Codziennie wspaniały „Farys" St. Miłaszewskiego. W niedziele 22 i 29 maja r. b. po poł. „Uśmiech losu".

POLSKI: Codziennie świeżo wystawiona ‚Wieża Babel" Ant. Słonimskiego. W niedziele 22 i 29 maja r. b. po poł. po cenach zniżonych „Adrjanna Lecouvreur".

MAŁY: Gra codziennie z niesłabnącem powodzeniem „Nie trzeba się niczemu dziwić", w wspaniałej interpretacji p. Marji Malickiej i Junoszy Stępowskiego.

LETNI: Codziennie „Premjer". W niedzielę po poł. po cenach zniż. „Panna Marcelina".

CWIKLINSKIEJ i FERTNERA: Codziennie wieczorem „Statyści".

NOWOŚCI. Codziennie występy praskiej „Cosmopolitaine Revue".

PERSKIE OKO: Codziennie dwa przedstawinia wspaniałei rewji p. t. „Warszawa znów sie bawi".

OLIMPJA: Codziennie świetna rewja p. t. „Dorosłym wstep wzbroniony".

QUI PRO QUO: Codziennie „Sałatka majowa".

NIETOPERZ: Codziennie „Wybory do wyboru".

ELDORADO: „Forsujemy naszych kandydatów".

KINO

APOLLO: „Uśmiech losu", w rolach gł. Jadwiga Smosarska i Józef Węgrzyn

CASINO: „Ognia".

CORSO: „Kwiaciarka z Neapolu" w roli gł. Madge Bellamy.

STYLOWY: „Dom Warjatów", w roli gł. Lyon Chaney.

SPLENDID: „Narzeczony z dancingu" z Colleen Moore w roli głównej.

COLOSSEUM: „Bonjour Paris" oraz „Ci, którzy tańczą".

PALACE: „Uśmiech losu", w rolach gł. Jadwiga Smosarska i Józef Węgrzyn. Ceny znizone.

MIEJSKI: „Dziewczę z Północy".

WODEWIL: „Rozwódka z temperamentem"

PAN: „Szalona przysięga".

TOMBOLA: „Precz z aktorkami".

BAJKA: „Syn szeika".

OAZA: „Znak Zory".

IRA: „Żywcem zagrzebani". w roli gł. Corinne Griffith.

RADJO

NIEDZIELA, 22 MAJA

13.45. Odczyt z działu „Rolnictwo"; 14.10 Odczyt p. t. Hipoteki w drobnych gospodarstwach"; 14.35. Odczyt „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"; 15.10. *Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej;* 17.00. Program dla dzieci; 17.30. *„Fragment posiedzenia Sejmu Czteroletniego" w układzie Wilama Horzycy, w reżyserji L. S. Schillera.;* 19.00 Odczyt p. t. Orlę Napoleońskie; 19.30. Odczyt p. t. „Z Gibraltaru do Tunisu"; 19.55. Odczyt p. t. „Co każdy Polak o Lidze Narodów wiedzieć powinien"; 20.20. Koncert wieczorny; 20.30. *Koncert wieczorny, poświęcony twórczości K. M. Webera;* 22.30—23.30. *Transmisja muzyki tanecznej.*

PONIEDZIAŁEK, 23 MAJA

17.30. Odczyt „Historja jako nauka obywatelska"; 18.00. *Transmisja muzyki tanecznej* 19.00 1 lekcja jęz. franc.; 19.30. Odczyt „Kultura i życie społeczne narodu"; 20.30. *Koncert wieczorny kameralny, poświęcony twórczości Ludomira Różyckiego.*

WTOREK, 24 MAJA.

16.45. Odczyt „Wołyń"; 17.15. *Koncert popołudniowy, poświęcony twórczości Jana Straussa.* 19.30. Odczyt „Początki gruźlicy"; 20.30. Transmisja z Krakowa; 22.30. Muzyka taneczna.

ŚRODA, 25 MAJA.

12.00. Komunikaty; 16.45. Program dla dzieci; 17.15. *Koncert popołudniowy;* 18.40. Rozmaitości; 19.00. „Skrzynka pocztowa"; 19.30 Odczyt „Argentyna"; 19.55. Komunikat rolniczy; 20.30. *Koncert wieczorny.* 22.00. Komunikaty prasowe. 22.30—23.30. *Transmisja muzyki tanecznej.*

CZWARTEK, 26 MAJA.

10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Chór katedralny pod dyr. Ks. Dr. Gieburowskiego wykona Mszę i offertorium A. Gabrielli'ego oraz chorał gregorjański; 13.45. Odczyt „Hygjena w życiu rodziny" 14.10. Odczyt „O gradobiciu"; 14.35. Odczyt „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"; 17.00. Odczyt „Wschodnie Karpaty"; 17.30. Odczyt „Jen. Józef Bem"; 18.00. *Transmisja muzyki tanecznej;* 19.00 21 lekcja jęz. ang.; 19.50. *Transmisja opery z Poznania.* 22.00 Komunikaty.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—4.50
na prowincji	—4.80
zagranicą	—9.00

Numer pojedyńczy **30 gr.**

Konto P. K. O. № 14.264.

Redakcja i administracja; Chmielna 10 m. 2 tel. 318-41

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia w tekście: 1 st 1 zł. za wiersz wys. m/m. 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m/m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tekstem.	
cała strona	— 400 zł.
1/2 „	— 200 zł.
1/8 „	— 50 zł.
1/16 „	— 25 zł.
Ogłoszenia drobne	10 gr. za wyraz.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: w/z XAWERY GLINKA

Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 7/9 tel. 34-47 i 136-91

WYDAWCA ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": A. ZABĘSKI